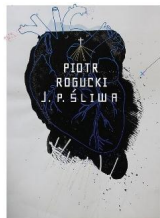


Piotr Rogucki □ – J.P. Śliwa (2015)



1 *Vision Of Sound* 2:05 2 *Dobrze* 5:56 3 *Mama 01* 3:02 4 *Emotions* 4:33 5 *Całuj Się!* 3:19 6 *Wanna* 4:07 7 *Ludzkie Wrony* 5:09 8 *Mama 02* 3:00 9 *Muszę Mieć* 5:31 10 *Płyń* 2:48
Piotr Rogucki Adam Marszałkowski Aleksandra Rzepka + Izolda Sorenson
"Cosovel" - vocals (10)

Muzyk nie próbuje nikogo oszukać i mówi, że jego trzeci solowy album nie jest kolejnym standardowym wydawnictwem. „J.P. Śliwa”, zdaniem Piotra Roguckiego, to: „dzieło artystyczne porównywalne z instalacjami, rzeźbami lub kolażami współczesnych twórców”. Wszystko to jest prawdą, jednak sztuka wokalisty brzmi tak jakby zachłysnął się on możliwościami syntezatorów, efektorów i tym co oferują programy muzyczne. Nie jest to ujmą, ale utwory, które słyszymy na krążku przywołują wizję Roguckiego zamieniającego się w szalonego eksperymentatora, który bez większego ładu i składu bawi się pokrętłami na instrumentach, a każdy wykreowany dźwięk umieszcza w kompozycjach.

Co bardziej zatwardziali fani Comy, jak i wcześniejszych płyt artysty, mogą mieć problem z zaakceptowaniem albumu „J.P. Śliwa”. Z gitarowego dorobku nie zostało szczególnie dużo. Mamy tu więc zaawansowany romans z syntetycznymi brzmieniami, gdzie pojawiają się senne plamy dźwięku, rozmarzone muzyczne przestrzenie czy skrzekliwe glitchowe sample. Rock ustępuje miejsca ambientowi i trip-hopowi, a gdy muzyk sięga już po sześć strun, to bliżej mu do takiego Archive niż do tego, co zaprezentował nam na krążku „Loki – wizja dźwięku”.

W kompozycjach czuć, że tradycyjna forma „zwrotka-refren-zwrotka” nie jest czymś co by pociągało Roguckiego. Bardzo dobrze, ale przykłady np. „Muszę mieć” czy „Mama 02”, udowadniają, że nie wychodzi to płycie na dobre, gdyż do utworów wkrada się chaos i trudny do

przyswojenia eklektyzm. Proste rozwiązania to oczywiście nie jest droga, którą powinna podążać muzyka, ale próba zadziwienia słuchacza tym, jak można skomplikować odbiór, również nie jest dobrym rozwiązaniem. Rogucki prześciga się w kolejnych pomysłach tkając numery z nieprzystających do siebie fragmentów. Skrajnie różne emocje zawarte w jednym utworze i pokazanie przekroju uczuć? Czy też zbyt liczny nadmiar i zabijanie treści formą?

Nie jest jednak tak, że propozycja wokalisty Comy jest zła. Nowe utwory, wprowadzają powiem świeżość do zdominowanego przez gitary świata artysty. Rogucki potrafi zadziwić, wzruszyć, dotknąć głębi. Szkoda jedynie, że czyni to jedynie połowicznie, poprzez odliczone odcinki czasu. Nie udaje mu się tego wszystkiego utrzymać przez całe kompozycje (może poza wyjątkiem spójnych „Vision of Sound”, „Płyn”, singlowego „Dobrze” czy dynamicznego „Emotions”), a co dopiero przez cały album.

Roguckiemu należą się jednak brawa. Zrealizował swoją wizję i oddał w ręce słuchaczy wymagający materiał. Nie każdemu musi on przypaść do gustu, ale sam twórca powinien być z siebie dumny. Co z tego, że nie każdy będzie wiedział co autor miał na myśli.

Zupełnie inną wartość stanowi „dodatek” w postaci napisanego przez Roguckiego dramatu z bogactwem odniesień do innych dzieł i twórców. W tekście przedstawia on swój głos w sprawie społeczno-kulturalnej kondycji naszego społeczeństwa. Jednak literaturę być może lepiej jest odbierać w ciszy... ---antyradio.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bayfiles](#)

[back](#)